Rok IV. Katowice, Piątek dnia 24-go Marca 1905 Nr. 69.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go marca: Zwiastowania N. M. P.	godz. 5 minut 57	godz. 6 min 17	25-go marca: Bolesława.

Co tobie niemiło, nie czyń drugiemu.

Niema na całej kuli ziemskiej kraju, gdzieby zamykano granicę swego państwa przed Polakami, jak to czynią Prusacy. Choćby Polak z innego zaboru w granicach Prus żył jaknajspokojniej i nie brał udziału żadnego w życiu politycznem, to jednak oko policyi pruskiej dostrzeże go i wydalają go z kraju. Zachodziły już wypadki, że obywatele polscy, którzy tu żyli przez kilkanaście nawet kilkadziesiąt lat, a synowie ich służyli przy wojsku niemieckiem, nagle dostali nakaz, aby granicę państwa niemieckiego opuścili. Tym wydalonym dzieje się nieraz niesłychana krzywda, bo naraża ich się na straty materyalne, utratę pracy i środków do życia. Nic nie pomogają prośby, choćby były wysłane do ministra, nawet i do samego cesarza, Polak z innego zaboru pochodzący zniewolony jest opuścić kraj, gdzie miał utrzymanie, gdzie ma krewnych, gdzie może pochował swych rodziców lub najbliższych krewnych.

Na skargi naszych posłów w Berlinie, w których wyliczają krzywdy nam Polakom wyrządzone, mają ministrowie pruscy tylko ironiczny uśmiech jako odpowiedź, lub zbywają ich utartym frazesem o »uciśnionej« przez Polaków niemczyznie.

Że postępowanie takie Polaków musi rozgoryczyć do najwyższego stopnia, chyba nikogo dziwić to może, kto się zna choć trochę na psychologii człowieka. To też nic dziwnego, że w Królestwie Polskiem, a przeważnie w Zagłębiu Dąbrowskiem, nienawiść do urzędników narodowości niemieckiej wśród robotników jest bardzo wielka. Domagają się po różnych fabrykach, hutach i kopalniach usunięcia urzędników niemiłych robotnikom, a gdy do żądań dyrekcya odnośnej fabryki lub huty nie chce się zastosować, wtedy mają robotnicy bardzo radykalny, choć nie zbyt piękny sposób. Pakują bowiem nielubianego urzędnika na taczkę i wywożą poza mury fabryki. Takie niespodzianki spotykają przeważnie urzędników niemieckiej narodowości.

Tu odgrywają rolę dwie pobudki, ekonomiczna i polityczna. Piszący ten artykuł miał sposobność pomówienia z światlejszymi robotnikami z Sosnowca. Na zapytanie, dla czego to przeważnie domagają się usunięcia Niemców-urzędników, odpowiedziano mu, że ci najwięcej uciskali pod względem ekonomicznym robotników. Nie chcemy, mówiono, uogólniać tego zdania, są także wyjątki, ale te wyjątki są bardzo małe.

Że przy domaganiu się wydalania urzędników niemieckiej narodowości odgrywają rolę także polityczne pobudki, nie ulega wątpliwości. Przecież za granicą czytają także o krzywdach, które dzieją nam się z strony systemu pruskiego. Czytają przecież nienawistne artykuły, skierowane przeciwko Polakom w hakatystycznych gazetach, dowiadują się o ciętych mowach ministrów pruskich przeciwko nam, o wydalaniu Polaków bez najmniejszego powodu z granic niemieckich.

Czy można się dziwić, że nienawiść naszych rodaków w Królestwie Polskiem do Niemców doszła do tak wysokiego stopnia, że za grzechy winnych cierpieć muszą czasami i niewinni.

Naturalnie, że niemieckie hakatystyczne gazety okropnie się oburzają na postępowanie robotników w Sosnowcu i okolicy. Najgłośniej biada i wyzywa na »bezczelność« Polaków tutejsza »Katowicerka«. Dla czego to nie wytyka policyi pruskiej, gdy wydala z granic tutejszych spokojnych Polaków? Każdy rozumny Niemiec musi sobie powiedzieć: Przecież my już przez kilkanaście lat postępujemy z Polakami jeszcze gorzej, niż oni obecnie w Sosnowcu i okolicy. Wprawdzie nie wywozimy ich taczkami z fabryk, za to towarzyszy im policya aż do granicy. Nie mamy więc prawa skarżyć się na Polaków w Sosnowcu. Jest zatem najwyższy czas, abyśmy zaprzestali polityki kłucia śpilkami, bo Polacy mają zupełną słuszność po za sobą, jeżeli odwdzięczają się pięknem za nadobne.

Mowa
posła p. mec. Chrzanowskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim 15-go marca r. 1905 przy obradach nad etatem kanclerza Rzeszy niemieckiej.

(Dokończenie.)

Są to stosunki wprost nie do uwierzenia i dla tego, mości panowie, polecamy Wam naszą rezolucyę, która ma na celu uregulowanie pobytu osób z zagranicy w Rzeszy niemieckiej. Rząd pruski przecież pomija wszystkie zdobycze nowoczesnego prawa międzynarodowego.

(Wielka prawda! w Kole polskiem).

Zasada główna prawa międzynarodowego, które państwu przyznaje prawo wydalania cudzoziemców, dopuszcza to prawo tylko wobec pojedyńczych cudzoziemców a prawo międzynarodowe wylicza i określa dokładnie i specyalnie przypadki, w których te wydalania są dozwolone. Co do tego zgadzają się uczeni prawa międzynarodowego. Bluntschali, Martens postawili zasadę, że państwo, któreby wydalało cudzoziemców, stałoby po za wspólnością prawa międzynarodowego. Liszt idzie dalej. On powiada, że także to państwo, które wydala członów innego państwa jedynie dla tego, ponieważ są podданymi tego państwa, uchyla się od wspólności prawa międzynarodowego.

(Bardzo słusznie! w Kole polskiem i u socyalistów.)

A my Polacy, którzy reprezentujemy ideę samodzielności i ideę narodowej niepodległości narodu bez formy państwowej, my stoimy na tem stanowisku, że także i to państwo, które wydala członków innego narodu jedynie jako takich, uchyla się od wspólności międzynarodowej.

(Bardzo słusznie u Polaków i u socyalistów.)

A to czynią Prusy. Prusy zajmują pod względem traktowania cudzoziemców wprost chińskie stanowisko.

(Wielka prawda! w Kole polskiem.)

Słyszeliśmy tutaj dumne słowa: Prusy przodują Niemcom, a Niemcy światu! Ale pod względem wydalań, to Prusy nie zaszły jeszcze nawet tam, dokąd doszły inne państwa europejskie już od lat 20.

(Wielka prawda! w Kole polskiem.)

Zwracam uwagę n. p. na ustawę belgijską jeszcze z 1868 r. Wedle niej może zostać wydalony ten tylko cudzoziemiec, który swem zachowaniem się narusza spokój publiczny. Już to jest czemś innem, aniżeli pruskie pojmowanie natręctwa. Cudzoziemiec nie ma zakłócać publicznego ładu i spokoju. Zwracam atoli uwagę na nowszą ustawę belgijską z 6 lutego 1885 r. Ta ustawa nadaje cudzoziemcom prawo zamieszkania. Rozporządza n. p., że cudzoziemca, który ożenił się z Belgijką i ma z nią dzieci w Belgii, nie wolno wydalać.

(Słuchajcie! Słuchajcie! w Kole polskiem.)

Tak samo nie można wydalić cudzoziemca, który ożenił się z Belgijką i przez pięć lat mieszkał w Belgii stale.

(Słuchajcie! Słuchajcie! w Kole polsk. i na lewicy.)

MP.! Gdyby takie przepisy ustawodawcze istniały w Prusiech, w Niemczech, wtenczas niemożliwemi i wykluczonemi byłyby wszystkie te brutalne przykłady wydalania, które tutaj przytaczamy tak często.

(Wielka prawda! w Kole polskiem i na lewicy.)

Dla tego uregulowanie tej sprawy w drodze ustawodawczej wydaje się naglącem. Urząd prawa międzynarodowego też już w 1892 r. postawił w Genewie tę zasadę — przytaczam ją za Calvem: — Il est désirable que l'admission et l'expulsiondes et rangers soient régulées par des lois. (Pożądaną jest rzeczą, aby przyjmowanie i wydalanie cudzoziemców zostało uregulowane ustawami.)

Podstawę rezolucyi naszej stanowi postawiony z naszej inicyatywy na początku sesyi parlamentarnej wniosek pod liczbą 113. Jesteśmy dumni z tego, że jakkolwiek jesteśmy drobną tutaj w parlamencie frakcyą, to reprezentujemy w czasach wybujałości egoizmu państwowego, w czasach srożenia się pruskiej racyi stanu, w czasie zwróconego przeciw nam szczucia i bronimy idei gościnności, zbliżenia się ludów, łączności ludów.

(Huczne brawo! w Kole polskiem.)

Odpowiedź
posła Bernarda Chrzanowskiego kanclerzowi Bülowowi.

Pomimo, że p. kanclerz był obecnym wczoraj podczas mojej mowy, dzisiaj dopiero odpowiedział mi. Byłem więc przekonanym, że p. kanclerz przytoczy przeciw nam nowe fakty i nowe argumenty. Niestety omyliłem się.

P. kanclerz użył wobec nas metody zwykle praktykowanej w razach, w których niezbite fakty przytaczamy, metody polegającej na tem, że nie odpowiada się albo wcale na nasze wywody, albo też uwagę słuchaczy zwraca się na inny zupełnie przedmiot.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Tę drugą właśnie metodę wybrał pan kanclerz. O faktach przezemnie przytoczonych pan kanclerz zamilczał; muszę więc przyjąć, że do dzisiaj je sprawdził i zaprzeczyć im nie może. Akt oskarżenia, który wytoczyliśmy, trafił zatem w sedno.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Używając drugiej metody starał się p. kanclerz uwagę słuchaczy odwrócić, twierdząc, że my zaczepiliśmy Prusy. Nic to nowego. Stara bajka o wilku i jagnięciu. Chociażby jednak sto razy powtarzano to twierdzenie, prawdą przez to nie stanie się.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Niechaj p. kanclerz spojrzy na rozrost Prus na koszt Polski, niechaj przypomni sobie jak Słowian nad Łabą i Odrą ogniem i mieczem tępiono, niechaj bez uprzedzeń, patrzy na obecne stosunki, jak to przez bojkot starają się nas ogłodzić, przez pieniądz przekupić i zdemoralizować, przez cały szereg praw wyjątkowych nasz rozwój ekonomiczny i kulturalny powstrzymać.

(Bardzo słusznie! u Polaków, zaprzeczenia u narod. lib.)

Dziwne przekręcanie faktów! Tłomaczymy to sobie jedynie tem, że rząd pruski wstydzi się przyznać otwarcie przed cywilizowanym światem, że lud kulturalny wyniszczyć pragnie,

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

a wskutek tego ucieka się — do obłudy.

(Brawo! u Polaków.)

Pan kanclerz mówił o warcholstwie greckiem. i polskiem. W pierwszej chwili dziwiłem się jak taki nieparlamentarny wyraz jak »warcholstwo« mógł wyjść z ust p. kanclerza.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Przypomniałem sobie jednakże, że przecież zwykły to sposób wyrażania się pruskich ministrów wobec nas.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Pan minister Hammerstein mówił o »bezczelności« polskieh lekarzy, pan minister Rheinbaben o »polskiem gospodarstwie«, p. minister oświecenia dr. Studt mówił o »polskim idiomie«, a p. kanclerz sam użył mało parlamentarnego i kanclerza tak wielkiego państwa niegodnego wyrażenia, że my — Polacy — możemy mówić tak, jak nam »dziób« urósł.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Wyrażenie »warcholstwo«, którego p. kanclerz użył wobec szacunku, współczucia, sympatyi, które każdy szlachetnie myślący mieć musi dla walk o wolność uciśnionych i wolności dobijających się ludów — to wyrażenie charakteryzuje najlepiej idealne uczucia i ludzkie zapatrywania, o których p. kanclerz mówi.

(Bardzo dobrze! u Polaków i socyalnych demokratów.)

Nie zapoznawaliśmy nigdy idealnych uczuć i zapatrywań niemieckich bohaterów ducha. Generała Henryka Dąbrowskiego, który walczył pod Kościuszką, a później pod Napoleonem, trafiła w pierś kula pruska. Kula odbiła się, Dąbrowski nosił na piersiach dzieło Schillera, »Der Abfall der Niederlande.« Dzieło wielkiego Niemca uratowało od pruskiej kuli polskiego patryotę.

(Śmiech u narodowych liberałów.)

A jeżeli dzisiaj polityka pruska wobec Polaków coraz to bardziej staje się nieludzką i coraz mniej kulturalną, przypisać to musimy temu, że duch reakcyjny coraz bardziej w Niemczech się szerzy,

(Bardzo słusznie! u socyalnych demokratów.)

że dawny idealizm, któremu — bo przecież nie pruskiej polityce zaborczej! — Niemcy cywilizacyę swą i znaczenie zawdzięczają, coraz to bardziej zanika. Widzę z tonu, którym pan kanclerz wobec nas przemawia, że użyłem odpowiedniego zdania, że mam słuszność, twierdząc, iż do uczuć sprawiedliwośc

i ludzkości p. kanclerza apelować nie można.

(Bardzo dobrze! u Polaków)

Jeżeli teraz tak przemawiałem, to nauczył nas tego rząd pruski.

(Brawo! u Polaków.)

W obronie wychodźców polskich.

W krakowskiej »Nowej Reformie« znajdujemy następującą notatkę:

»Od kilku dni wracają z Prus przez Kraków polscy robotnicy rolni ze wschodniej Galicyi, którzy w Prusach nie mogli znaleść pracy i zarobku. Z ich opowiadania wnosić można, że padli oni ofiarą niewyjaśnionej jeszcze należycie działalności pośredniczącej ruskiego biura dla wychodźców w Nowym Bieruniu na Śląsku pruskim, w powiecie pszczyńskim, względnie agitacyi księży ruskich. Opowiadają oni, że udali się oni do Nowego Bierunia na wezwanie rzeczonego biura. Tam atoli, w Nowym Bieruniu, kazano im czekać na pracę. Czekali też cierpliwie tydzień, dwa, aż wyczerpały im się wszelkie środki, zabrane z domu. Biuro tymczasem nie troszczyło się o nich, a gdy wreszcie popadli w nędzę, kazano im wracać do domu, przyczem postępowano z nimi, jak niektórzy z nich opowiadają, wręcz brutalnie. Ogołoconym ze wszystkiego biedakom nie pozostało nic innego, jak pieszo wyruszyć w daleką drogę do stron rodzinnych. Przybywają oni do Krakowa w opłakanym stanie, głodni, wynędzniali, z opuchniętemi nogami i tu z płaczem proszą o wsparcie i opiekę. Kilku z nich opowiada, że księża ruscy w Galicyi wschodniej organizują w parafiach swoich wychodźtwo do Prus na wielkie rozmiary, że wychodźców odwożą sami do Krakowa, poczem wysławszy ich stąd do Bierunia, wracają do domu. Między wysłanemi przez nich partyami znajdują się liczni chłopi polscy z Galicyi wschodniej. Fakt, że jak się zdaje, tylko wyłącznie lub przeważnie biuro ruskie w Bieruniu odsyła z powrotem, nasuwa przypuszczenie, iż działa ono w porozumieniu z władzami pruskiemi, które otrzymały podobno wskazówkę z Berlina, ażeby odtąd przedewszystkiem wpuszczały do Prus tylko robotników ruskich.

W celu wyjaśnienia tej sprawy zwracamy się do redakcyi pism polskich na Górnym Śląsku z prośbą o informacye co do praktyk owego biura w Bieruniu, a swoją drogą polecamy ją także uwadze obywatelstwa polskiego w Galicyi wschodniej. Jeżeli księża ruscy uważają za stosowne podejmować się — zyskownej zresztą nieraz roli — agentów emigracyjnych, w takim razie niech ograniczą swoją działalność wyłącznie na Rusinów, a niech nie narażają na zawód i nędzę polskich robotników rolnych«.

Nawięzując do powyższej notatki »Reformy«, nadmieniamy, że dotąd nic nam nie było wiadomo o opisanych powyżej praktykach ruskiego biura dla wychodźców w Nowym Bieruniu, prosimy więc tamtejszych czytelników naszych, aby nam zechcieli w tej sprawie nadesłać dokładne i rzeczowe informacye. Sądzimy też, że poruszenie tej sprawy w gazetach spowoduje, że władze pruskie zwrócą baczniejszą uwagę na praktyki owego biura dla wychodźców, gdyż my nie chcemy przypuszczać, aby praktyki te, tak jak są przedstawione w powyższym opisie, odbywały się w porozumieniu z władzami pruskiemi. Naszem zdaniem, właśnie obowiązkiem władz być powinno wpłynąć na odnośne biuro, aby nie sprowadzało robotników, dla których nie ma zapewnionej pracy, a jeżeli rząd pruski nie chce wpuszczać robotników polskich lecz tylko Rusinów, to i na to jest sposób inny od praktykowanego. Należy tylko spowodować, aby owe biuro dla wychodźców nie sprowadzało robotników i nie narażało ich na gorzki zawód oraz głód i nędzę.

Położenie w Warszawie.

Korespondent »Now. Reformy« pisze:

We wszystkich zakładach szkół średnich poczyniono zawczasu policyjno-wojskowe zarządzenia dla uczczenia dzisiejszego pierwszego dnia ich otwarcia. Od rana widziałeś u bram wszystkich szkół oddziały policyi, w pobliżu patrole wojskowe. Już przed godziną 9 zdążali ku nim profesorowie z dość kłopotliwemi minami, jakoteż bardzo tylko nieliczne dzieciaki, i to z klas najniższych, prowadzone lub przywożone przez rodziców-Rosyan, lub typy urzędnicze. Na twarzyczkach dzieci malowała się niewysłowiona trwoga i strach na widok szaszek (pałaszów) i bagnetów. W pewnej odległości od gmachów szkolnych można było uważać także pogotowie... sił robotniczych.

Krótkie były wszędzie te korowody posłusznych dziatek i rodziców. W pustych salach szkolnych echem odbijały się od ścian słowa nauczycieli. W kilku tylko miejscach przyszło do zamieszek, które kończyły się na wzajemnem pobiciu demonstrujących z policyą. Tak było na placu św. Aleksandra, na ulicy Marszałkowskiej i Mokotowskiej.

Bojkot zatem szkół utrzymał się w całej pełni i tak samo utrzyma się jutro, jako w drugim dniu otwarcia. Trzeci, jako dzień wymiaru kar i relegowania, może wypaść barzdziej burzliwie.

Wielkie wrażenie zrobił dziś w Warszawie list otwarty Sienkiewicza, ogłoszony w »Rusi«, której numery, płacone nadto po pół rubla zostały w lot rozkupione.

Dziś po południu naradzają się członkowie delegacyi petersburskiej łącznie z przedstawicielami »Koła wychowawców« i »Związku unarodowienia szkół« w dalszym ciągu nad przebiegiem sprawy szkolnej.

Wojna.

Korpus generała Rennenkampfa, który tworzył w bitwie pod Mukdenem skrajne lewe (wschodnie) skrzydło rosyjskie i w czasie odwrotu był zupełnie odcięty, zdołał się jednak przebić aż pod sam Tielin. Być może, że Rennenkampf przypuszczał, iż tam znajdzie gros armii rosyjskiej. Tymczasem spotkał się tam z świeżemi wojskami japońskiemi, które zagrodziły mu drogę na północ. O przebiegu i rezultacie walki, jaka się tam toczyła, niema dotychczas wiadomości. W Petersburgu panuje wielka obawa o los tego korpusu.

Pod Mukdenem znaleźli Japończycy znaczną ilość zakopanych tam dział rosyjskich.

Japonia, jak donosi »National-Zeitung« układała się o pożyczkę z finansowemi kołami w Niemczech. Jest to nowy dowód, iż kredyt jej znacznie się wzmocnił po ostatnich zwycięstwach.

Pościg japoński.

Z pola walki donoszą: Pościg japoński zwolniał z powodu zburzenia toru kolejowego, który obecnie pionierowie japońscy naprawiają. Generał Kawamura zbliża się od wschodu do linii odwrotowej Rosyan pod Kirynem. Główna kwatera generała Liniewicza znajduje się obecnie w Gunczulin, 120 kilometrów na północ od Kajguawzian.

Generał Kuropatkin wrócił na pole walki.

Walki gen. Rennenkampfa.

W Tielinie słyszano wczoraj silny huk dział. Wnoszą tu, że to generał Rennenkampf, o którego korpusie nie było dotychczas wieści, usiłuje przebić się przez otaczające go linie japońskie.

Kuropatkin wodzem I armii.

Do »Localanzeigera« donoszą z Petersburga, że generał Kuropatkin prosił cara, ażeby mu pozwolił chociaż w charakterze prostego żołnierza pozostać na polu walki. Generał Liniewicz poparł jego prośbę i zaproponował oddanie Kuropatkinowi komendy nad I armią, na co car się zgodził.

Okrucieństwa chińskie.

Londyńskie dzienniki zamieszczają opisy okropnych scen, jakich widownią było miasto Mukden po odwrocie armii rosyjskiej. Nie mogąc zabrać z sobą wszystkich rannych, Rosyanie pozostawili znaczną ich liczbę w Mukdenie, a dla opieki nad nimi, pod strażą pijanych żołnierzy także lekarzy i zakonnice. Zaledwie atoli ostatni pułk opuścił miasto, ludność chińska rzuciła się na żołnierzy, a pokonawszy ich, zaś także na lekarzy, siostry i rannych i rozpoczęła rzeź okropną. Siostry zakonne przed ich zabiciem znieważono. Zanim nadeszło wojsko japońskie, większa część Rosyan pozostałych jeszcze w Mukdenie zginęła okrutną śmiercią. Chińczycy w zwierzęcy sposób pastwili się nad swemi ofiarami. Japończycy natychmiast przywrócili spokój i porządek.

Lekarze na wojnę.

Według urzędowego doniesienia z Petersburga słuchacze medycyny i studentki kursów medycznych dla kobiet, mogą na czas wojny obejmować stanowiska lekarskie na placu boju. Również mogą być w tymże charakterze przyjmowane osoby posiadające dyplomy zagranicznych instytutów medycznych, o ile te dyplomy stwierdzają złożenie tamtejszych egzaminów państwowych, lub osoby, które się wykażą, że odbyły przynajmniej dwuletnią praktykę w szpitalu.

Ostrożność względem rezerwistów.

Do »Morning Leader« donoszą, że rząd rosyjski, aby odebrać rezerwistom, powołanym na wojnę, możność oporu, rozporządził, iż mają być wysłani do Azyi wschodniej bez broni. Mundury i broń otrzymają dopiero w Mandżuryi.

Grippenberg w niełasce.

Z Petersburga donoszą, że generał Grippenberg popadł zupełnie w niełaskę. Car mianował go członkiem komitetu Aleksandra dla pielęgnowania rannych, co jest dowodem, że jego karyera wojskowa jest skończona.

Pożyczka japońska.

Do »Daily Express« donoszą z Ta-

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne.)

4) (Ciąg dalszy.)

— Bóg mi sił doda! — odparł gorąco chłopak. — On widzi, że duszę bym oddał, byle zło wyrządzone odkupić!...

W kilka dni potem wchodzili obaj w mury Głogowa. Przechodząc ciężki, zwodzony most, przez szeroką fosę rzucony, chłopak spojrzał na ciemne, ponure wnętrze bramy, na ludzi zbrojnych, obcych, obojętnych, snujących się po wałach i dziwną trwogą nagle zdjęty przytulił się do ramienia starca, jakby opieki szukał u niego.

Ojciec Czesław po głowie go pogładził.

— Nie lękaj się, dziecko! — rzekł łagodnie. — Wojsław surowym jest ale serce ma z szczerego złota i jak syna cię przygarnie, gdy pozna, żeś mężny i prawy!

Tymczasem weszli na majdan, kędy gromadki ludzi kłaniały się z uszanowaniem przed świętobliwym kapłanem; Wojsław przed progiem domu czekał na ojca Czesława, którego także czcił i miłował wielce.

— A ja tu dziś z prośbą do was dążę! — rzekł staruszek na powitania serdeczne Wojsława.

— Rad będę z duszy wygodzić wam! — odparł wesoło gospodarz. — Pozwólcież do izby, ojcze!

Weszli na obszerną podzień, kędy Staszkowi ojciec Czesław pozostać kazał, oni zaś poszli dalej, do świetlicy, i drzwi zawarli.

Zachodzące słońce gorącym blaskiem zalewało świat, złocąc modrzewiowe, ciemne ściany domu. Chłopak usiadł na wystającej belce i wsparłszy czoło na dłoniach zamyślił się głęboko: Owe ściany poczerniałe i podsień słońcem oświecona, przypomniały mu dom rodzinny i straszna tęsknota za swoimi ścisnęła mu serce — uczuł się tak samotny i zbolały, że siłą tylko wstrzymywał się od łez, a w tem przyszły mu na myśl słowa ojca, które słyszał nieraz:

»Kto ma odwagę złe czynić, niechże ma odwagę złe ono naprawić!« Tak mawiał zazwyczaj Pakosz z Rogowa, a Staszka wspomnienie słów tych skrzepiło i napełniło otuchą.

— Tak uczynię, jak tatuś mówią! — szepnął z mocą.

Po jakimś czasie Wojsław wezwał chłopca przed siebie i pytań mu kilka zadał, patrząc nań jednocześnie bystro z pod siwiejących, nawisłych brwi; snać rad być musiał z badania, bo rysy jego surowe złagodniały.

— Będzie tak, jako ojciec Czesław żąda! — rzekł wreszcie. — Nikt prócz mnie miana twego znać nie będzie, póki nie odkupisz winy swej. Pomnij każdej chwili, że w ręku dzierżysz cześć swoją i swego rodu, który dotąd zacnemi jeno czynami słynął!...

Nazajutrz rankiem ojciec Czesław sam wracał do swej siedziby.

III.

Nowa i ciężka wojna gotowała się dla Polski: Cesarz niemiecki, Henryk V uroił sobie, jak i jego poprzednicy, że Polska, to księstewko potulne, które podlegać powinno Niemcom, a władca jego lennikiem cesarskim być powinien. Tymczasem Bolesław Krzywousty, panujący podówczas w Polsce, ani myślał mieć się za coś gorszego od Henryka, co więcej, udaremnił wyprawę tego ostatniego na Węgry rozbiwszy Czechów, wespół z którymi cesarz zwalczyć miał Kolomana węgierskiego. To też Henryk nienawiścią pałał do Bolesława, a uczucie to podtrzymywał książę Zbigniew brat króla polskiego. Chytry, mściwy i okrutny, nie był Zbigniew lubianym od nikogo, ojciec nawet, Władysław Herman przekładał nad niego pełnego cnót rycerskich Bolka, któremu też po śmierci Hermana tron oddano.

Zbigniew rozjątrzony mścił się na bracie jak tylko mógł, zamiast siedzieć spokojnie w wyznaczonej mu dzielnicy, dostał bowiem Wielkopolskę i Mazowsze, ciągłe spiski knował przeciw bratu, nie wahając się wiązać z najzawziętszymi wrogami Polski, aż wreszcie Bolesław nie mogąc znieść ciągłego nieładu w państwie, na wygnanie skazał wichrzyciela.

Zbigniew udał się do cesarza niemieckiego; ten z łatwością dał się skłonić do wojny z Polską, zwłaszcza że Zbigniew umiał przedstawić rzecz w stosowny sposób.

— Miłościwy panie! — mówił. — Teraz pora najspokojniejsza. — Bolko jeszcze nie wytchnął po walkach z Pomorzanami i ludzi siła natracił, nie będzie więc mógł bronić się długo. Zresztą w Wielkopolsce moi są ludzie i przy mnie opowiedzą się!

— Tak mówicie — wtrącił z ukrytem szyderstwem stary Poppo von Grunwald, — a czemuż ci ludzie nie opowiedzieli się przy was, gdy was Bolko wyganiał, jeno pozwolili wam iść, kędy oczy poniosą!

Zbigniew zębami zgrzytnął z gniewu.

— Jakże to mieli iść przeciw Bolkowi, skoro przemoc była po jego stronie! — wybuchnął. — Co innego teraz, gdy z siłą tam wrócę i tron odziedziczę, co z prawa i starszeństwa mi należy!

A wtem wystąpił Otto von Regenstein, rycerz znany z męstwa szalonego i przewag rozlicznych, a przytem dla cnót i prawości niezwykłej szanowany tak, że nawet cesarze ze zdaniem jego liczyć się musieli.

— Wasza miłość! — rzekł poważnie. — Wiadomo, jako rodzic wasz nikogo wyraźnie następcą swym nie naznaczał, rzekł jeno: »Tego panem uznacie, co więcej zasłuży na to!«... W waszej więc mocy było zostać władcą lub nie!

Zanosiło się na spór ostry, bo Zbigniew zbladł i za miecz pochwycił, gdy cesarz Henryk wmięszał się w tę sprawę, nie lubił on Zbigniewa i lekceważył go, jako zdrajcę i pyszałka, teraz jednak był to sojusznik pożądzany i nie należało zrażać go przed czasem.

— Dajcie pokój swarcom! — rzekł — Grafie von Regenthein, książę Zbigniew gościem naszym jest, chciałbym przeto by mile wspominał gościnę kiedyś... Gdy na tronie polskim zasiądzie.

— Miłościwy panie! zawsze lennikiem waszym będę! — zapewniał dwornie Zbigniew, skłoniwszy się głęboko.

I uśmiechnęli się przyjaźnie, choć każdy z osobna ani myślał przyrzeczeń swych dotrzymać.

— Poczekaj! — mówił w duchu Zbigniew. — Niechno mi tylko władzę oddadzą, a zobaczysz jak ci sadła za skórę zaleję! Lepiej jeszcze niżli Bolko!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

hakaski, że komisarz skarbowy rządu japońskiego, który jedzie do Londynu i Nowego Jorku celem zawarcia pożyczki japońskiej, oświadczył, że nic nie wie o tem, jakoby Japonia starała się o zaciągnięcie pożyczki w Berlinie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 marca.

W parlamencie załatwiono się w poniedziałek z nowym projektem wojskowym, dotyczącym unormowania liczby armii na stopie pokojowej na przyszłych 5 lat w wysokości przeszło pół miliona ludzi, nie licząc jednorocznych, oficerów i podoficerów, dotyczącym dalej ustalenia dwuletniej służby dla piechoty a 3 letniej dla konnicy, wreszcie powiększenia liczby konnicy. Projekty rządu przyjęto według uchwał komisyi.

Na wtorkowem posiedzeniu przyjęto etat sądów wojskowych, poczem obradowano nad wniesionemi przez posłów wolnomyślnych i centrowych rezolucyami w sprawie zmiany wojskowego prawa karnego. W uzasadnieniu rezolucyi domagano się usunięcia zbyt wielkiej surowości wobec sądzonych podwładnych oraz ściślego stosowania się do przepisów o publicznem odbywaniu się sądów wojskowych. Wykazywano także, że kary, nakładane na przełożonych za szykanowanie pod władnych, są zbyt łagodne, a socyaliści rozwodzili się przytem o znęcaniu się nad żołnierzami. Wywody odnośnych mówców starał się minister wojny von Einem osłabić, mianowicie wywodząc, że liczba wypadków znęcania się nad żołnierzami stale się zmniejsza.

Ostatecznie obie rezolucye przyjęto.

Polska.

Zabór pruski.

Szykany pocztowe.

Z Leszna piszą do »Dzien. Pozn.«: Chciałem dziś odesłać pieniądze do Solca na budowę kościoła pod adresem, jaki był zamieszczony w »Dzienniku Poznańskim«: »Ks. W. Nowakowski, komendarz, Schulitz (Bez. Bromberg)«. Nie chciano tu przyjąć, bo »ks.« i »komendarz« im nieznane. Naczelnik poczty (katolik HKT.) powiedział mi na moje zażalenie, że nie wolno pod tym adresem przyjąć, radził pisać: »Katholischer Pfarrverweser«. Proszę mnie objaśnić, co mam czynić?

Sądzimy, że ks. Nowakowski poczyni odpowiednie kroki, aby pieniądze na budowę kościoła w Solcu dochodziły pod podanym adresem.

„Kuryer Poznański“ przestanie wychodzić.

W dzisiejszym numerze »Kuryera« znajdujemy następującą notatkę:

Dzielimy się dzisiaj z szan. czytelnikami naszymi wiadomością, iż pismo nasze wychodzić przestanie z dniem 31 marca r. b.

Wiadomość ta jest w przeciwieństwie do wzmianki, zamieszczonej w numerze 62 »Kuryera Poznańskiego«, nieodwołalną.

Zabór rosyjski.

Bunt chłopów na granicy.

Do »Posener Tageblattu« donoszą z Inowrocławia: Zaraz za granicą powiatu inowrocławskiego wybuchł bunt chłopów. Mieszkańcy z tej strony granicy mogli dokładnie obserwować zajścia na tamtej stronie. Kilkosetny tłum robotników chodził od wsi do wsi i żądał podwyższenia płacy. Gdy im tego odmówiono, poniewierali właścicieli i dopuszczali się grabieży. Podobno socyaliści podburzają chłopów. Wiele osób uciekło na pruską stronę. Tłum rozproszył się, gdywystąpił przeciw nim oddział wojska granicznego. Pruscy urzędnicy celni, kompetentny komisarz obwodowy, żandarmerya i landrat udali się spiesznie na granicę.

Wiadomości ze świata.

Pruski Panteon narodowy.

W »Tägliche Rundschau« poruszają myśl zbudowania panteonu narodowego, w którym umieszczonoby podobizny i pomniki wszystkich znakomitych Prusaków.

Nam się zdaje — pisze »Dziennik Berliński« — że już na »Siegesallee« mają Prusacy wcale okazały »panteon« narodowy, jeżeli im jednak jeszcze za mało pomników, mogliby go z drugiej strony kolumny zwycięstwa uzupełnić pomnikami wszystkich najwybitniejszych krzyżaków i hakatystów, począwszy od Hermanna Salzy i Albrechta Hohenzollern do obu braci Tiedemannów i ich sprzymierzeńców w najwyższych kołach pruskich.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ważny wyrok. W Jankowicach w pow. rybnickim, zwołane zostało swego czasu zebranie robotników ze strony bytomskiego Związku wzajemnej pomocy. Zebranie to atoli krótko po zagajeniu zostało rozwiązane przez miejscową policyę, rzekomo dla tego, że lokal p. Kuczery, w którym zebranie się miało odbyć nie odpowiadał przepisom policyjnym. Drzwi w lokalu otwierały się bowiem na wewnątrz, a według przepisów policyjnych miałyby się na zewnątrz otwierać. Drzwi te już coprawda od dawna się na wewnątrz otwierały i dawno w lokalu tym odbywały się zebrania i zabawy, ale zabawy i zebrania te były niemieckie.

Zwołujący zebranie pan Wieczorek zaskarżył z tego powodu amtowego do wydziału powiatowego. Atoli wydział powiatowy w Rybniku oddalił skargę a następnie wydział obwodowy również skargę tę odrzucił i tak orzekł: Chodzi tutaj o tę okoliczność, że lokal (p. Kuczery w Jankowicach) rzeczywiście mógł być niebezpieczny dla publiczności. Jakie mają być lokale, aby w nich mogły się odbywać publiczne zebrania, przepisuje rozporządzenie prezesa regencyi opolskiej z dnia 23 listopada 1889 roku, a przepisuje to ze względów bezpieczeństwa policyjnego. Według tego rozporządzenia jest policya upoważnioną do zakazania zebrań publicznych w lokalach, które nie odpowiadają tym przepisom, i to ze względu na to, ile ludzi pojawia się na zebraniu. Wstępu do sali amtowy nie potrzebował z góry zakazywać. Także wtedy, gdy amtowy pozwolił ludziom wejść do sali, zakaz co do odbycia zebrania był uprawniony.

Najwyższy sąd administracyjny, do którego p. Wieczorek skarżył dalej, odrzucił w dniu 10. marca br. rzeczoną skargę i zatwierdził wyrok wydziału obwodowego z Opola. W ten sposób policya ma teraz nowy środek do rozwiązywania zebrań.

— Pracodawcy, którzy chcą zatrudniać zagranicznych robotników, nie potrzebują na to pozwolenia policyjnego. Tak rozstrzygnął najwyższy sąd administracyjny 16 go grudnia 1904 wydając wyrok, że rozporządzenie policyjne, które czyni zawisłem zajęcie zagranicznych robotników od pozwolenia policyi nie ma prawnej podstawy. Powód do tego wyroku był następujący:

Landrat powiatu lignickiego nie pozwolił pewnemu właścicielowi dóbr zatrudniać zagranicznych polskich robotników przy kopaniu żwiru, a równocześnie nakazał sprowadzonych już robotników natychmiast wydalić i postarać się, aby w swe strony wrócili, w przeciwnym razie miało się to stać przymusowo na koszt właściciela.

Wydział obwodowy nie przyznał landratowi słuszności, że na zajęcie polskich robotników nie zezwolił, ale nakaz landrata, aby właściciel zajętych robotników natychmiast wydalił uznał za słuszny, na mocy rozporządzenia prezesa rejencyjnego w Lignicy.

Najwyższy sąd administracyjny zniósł tak nakaz landrata jak też rozporządzenie rejencyi lignickiej i zbił je we wszystkich punktach jako nieważne.

»Tageblatt« poznański bierze landrata lignickiego w obronę i twierdzi, że landrat wydał to rozporządzenie ze względów praktycznych, aby zapobiedz napływowi polskich robotników z krzywdą miejscowych i aby ograniczyć polską agitacyę. Wyrok zapadły nie dotyczy wprawdzie prawa wydalania, które władzom przysługuje, ale »Tageblatt« życzy sobie, aby prawnie przyznano landratom i wydziałom obwodowym pewną władzę dyskrecyonalną.

A więc według życzenia »Tageblattu« nie prawo ma być wobec zagranicznych polskich robotników miarodajnem, lecz władza dyskrecyonalna urzędów.

— Niemieckie gazety rozpisują się uporczywie, jakoby na Jęzorze w Galicyi rozpoczęto już budowę Sokolni dla górnośląskich »Sokołów«. W wiadomości tej nie ma ani słowa prawdy. Przed kilku dniami zaledwo ogłosił Wydział okręgowy śląskich »Sokołów« odezwę, z której wynika, że na cel budowy Sokolni zebrano dotąd zaledwo około 550 mk, a z tak szczupłemi środkami nie można chyba zaczynać budowy, gdyż nie starczy to ani na zakupno gruntu. Pogłoska o rozpoczętej rzekomo już budowie Sokolni powstała stąd, że na Jęzorze zamierza pewien prywatny przedsiębiorca pobudować wilę z restauracyą i salą i urządzić ogród do wycieczek w miejscu tem, bardzo licznie zwiedzanem przez mieszkańców Mysłowic i całej okolicy pogranicznej.

Przedsiębiorstwo to atoli nie ma żadnej styczności z sprawą projektowanej Sokolni.

Bytom. W pewnej tutejszej firmie zbożowej zauważono od niejakiego czasu oszustwa. Obecnie udało się sprawcę wyśledzić w osobie jednego z urzędników, który razem sprzeniewierzył około 2000 mk. Oszusta aresztowano.

Niem. Piekary. *Rekolekcye dla niewiast i dziewczyn, mężczyzn i młodzieńców.* W czwartą niedzielę postu, czyli 2 kwietnia, rozpoczną się w tutejszym kościele N. P. Maryi rekolekcye dla niewiast i dziewczyn pod kierownictwem księży Misyonarzy. W piątą niedzielę postu, czyli 9 kwietnia, rekolekcye dla mężów, a w niedzielę palmową 16 kwietnia dla młodzieńców. Każdy, kto chce brać udział w rekolekcyach powinien się zaraz zgłosić i dać zapisać w kancelaryi na probostwie. Bliższe szczegóły o naukach rekolekcyjnych oznajmią jeszcze w swoim czasie księża Misyonarze.

Paruszowiec. Dnia 7 b. m. zniknął 10 letni Karol Rothkegel. Z obawy przed karą za niepóśćcie do szkoły oddalił się chłopiec z domu i dotąd nie wrócił. Prawdopodobnie błąka się on gdzie w okolicy, więc w razie wykrycia jego pobytu należy o tem donieść miejscowej policyi.

— Rybnicki »Stadtblatt« donosi o niepowodzeniu, jakie spotkało w Paruszowcu agitatora socyalistycznego Wasnera, którego podobno robotnicy tamtejsi tęgo poturbowali. »Blacik« rybnicki jest ogromnie z tego zadowolony, a nawet doraźny środek ten poleca jako godny naśladowania, i to nietylko już przeciwko socyalistom, ale także przeciwko »wielkopolakom«, gdy będą chcieli podburzać ludność. Otóż możemy redaktorowi rybnickiego »blacika« zdradzić, że w Paruszowcu »wielkopolaćy« już ani prawie nie mają kogo »podburzać«, bo tam prawie wszyscy są już zwolennikami polskiego ruchu narodowego. Dlatego też przedewszystkiem p. redaktorowi »blacika« należy zalecić ostrożność, gdy się przypadkowo wybierze do Paruszowca, aby czasem jego »dobrej rady« nie wypróbowano na jego własnej skórze.

Oj, piękna to ta kultura niemiecka, którą redaktorzy niemieccy w rodzaju owego pana z »Stadtblattu« chcieliby ludziom kijami wpajać, widząc, że cała ich pisanina w gazetach na nic się nie zdaje. Środek polecany przez owego pana, toż to najpospolitsze publiczne podburzanie do gwałtów, i ciekawiśmy bardzo, czy też pruski prokurator tą sprawą się zajmie. Polskim gazetom zapewne by czegoś podobnego nie darowano. *Także »wielkopolak«.*

Król. Nowawieś. W sobotę odbywał się pobór tutejszych młodzieńców do wojska, przy której to sposobności spełniał urząd soltyski zastępca gminny gospodarz K. Zamiast użyć swojej powagi z laską urzędową i poskromić młodzieńców, wszczął z nimi bijatykę i, jak donosi »Gaz. Opolska«, poranił niejakiegoś Sosnę na głowie. Przy tej sposobności i jemu się coś oberwało, tak iż musiał się z synem udać do lekarza.

Rozmaitości.

Piękny zwyczaj. W niektórych okolicach południowej Hiszpanii istnieje piękny zwyczaj. Jeżeli który z mieszkańców wioski zachoruje i nie może uprawiać swego pola, wówczas w niedzielę po ukończonem nabożeństwie ksiądz wchodzi na kazalnicę i mówi: »Bracia! wiecie, że wasz sąsiad jest chory, jego dobytek marnieje, a rola nie obrobiona. Ale wy nie zapomnieliście obyczajów naszych przodków i przypominać wam ich nie potrzeba. Ja zwalniam was od święcenia dnia dzisiejszego i upominam was, abyście pomogli choremu sąsiadowi.« Po tych słowach kapłan błogosławi lud i wszyscy odchodzą do swych domów, zdejmują świąteczne szaty, a ubierają się w codzienne, i wszyscy razem, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, starcy i dzieci, w wesołem towarzystwie idą na rolę sąsiada, gdzie wedle potrzeby orzą, sieją lub koszą, rozmawiając wesoło — i tak w dwóch, trzech godzinach zrobią to, co jeden człowiek musiałby robić cały tydzień i dłużej.

Żarty i dowcipy.

Nie chce względów. Pani domu (do nowej kucharki): »Śniadamy rano o godzinie 7.«

Kucharka: »Gdybym miała zaspać, to proszę spokojnie bezemnie śniadać«.

Potęga piękności. »Ach, kochana sąsiadko, proszę mi pożyczyć na dziś swej córki«.

— A to na co?

— Ma ona stać w oknie u familii, mieszkającej naprzeciwko mych okien, jak panowie przyjdą u mnie nająć meblowany pokój.

Złośliwiec. Dorobkiewicz (szczycząc się z swych sławnych przodków) do gościa:

»Zamek, który obecnie zamieszkuję, budowali moi przodkowie.«

Gość: »Więc byli murarzami?«

Bezczelność. Sędzia: »Więc oskarżony, który Panu skradł portfel, zaczął z Panem wpierw rozmowę?«

Poszkodowany: »Tak, zwracał mi uwagę na tablicę:

Ostrzega się przed złodziejami kieszonkowymi«.

Wiadomości techniczne.

Edmund Rademacher w Frydenshucie wynalazł noże stalowe do tłoczenia żelaza i stali dla tokarń i heble z kilkakrotnemi ostrzami. Nr. patentu 157 284.

Sprawy towarzystw.

Lipiny. Baczność! Szanownym druhom donosimy, że składki przyjmuje chwilowo druh prezes, Jan Kempa, składowy tutejszego konsumu »Unitas« i prosimy się u niego ze składek uiścić.

Ćwiczenia rozpoczną się w przyszły czwartek. Czołem! Wydział.

Król. Huta. Posiedzenie Kółka towarzyskiego odbędzie się w niedzielę 26-go marca o godz. ½6-tej wieczorem w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Członkowie, którzy jeszcze nie mają nowych książeczek statutowych jako też i śpiewniczków, niech się zgłoszą do zarządu a otrzymają takowe bezpłatnie. — Liczny udział członków i gości pożądany. Zarząd.

Bytom. Baczność druhowie! Tow. gimn. »Sokół« urządza w sobotę 25 b. m. w święto Zwiastowania N. P. M. — bez względu na pogodę — wycieczkę. Ogólny zbiór rano o godzinie 7-mej w »Piwnicy pod Górką« przy ul. Gojowej nr. 10/11. Szan. druhów uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Ćwiczenia u nas będą nadal od 1 kwietnia się odbywały i to co środę i sobotę wieczorem o godz. 8-mej na sali »Bergkeller«.

Przypominamy przedpłatę na »Sokoła« i prosimy o liczne zamówienia. Abonament przyjmuje druh Kempa.

Czołem! Wydział.

Na nagrobek dla śp. Pawła Susa

złożyli w dalszym ciągu:

Kalinowski 3 mk., E. O. z Bogucic 60 fen., J. M. z Bogucic 50 fen. Razem zebrano dotąd 49,05 mk.

Na Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu:

Czakański z Katowic 50 fen., A. Szymkowiak z wieczoru sylwestrowego 1,60 mk., P. O. 50 fen., Polska rodzina z Król. Huty 50 fen. Od nieuczciwych elementów 1 mk., S. z Brynowa 25 fen., Opolanka 50 fen., Górnik z Helgolandu 50 fen., Paweł Cz. górnik z Załęża 50 fen.

Na cele wyborcze złożyli

w dalszym ciągu:

Fr. O. 25 fen., Walenty Bas 50 fen., Narodowiec z Orzegowa 50 fen., T. H. 15 fen., Górnik z Bogucic 50 fen., J. M. z Bogucic 50 fen., A. O. z Józefowca 50 fen., Stary Żagłoba łysy 2 mk., Tow. Polsko-katol. śpiewu »Harmonia« 5 mk.

Do Komunii świętej

polecam mój bogato zaopatrzony

skład obuwia

w wszystkich wielkościach i gatunkach
po bardzo tanich cenach

Paweł Sauer

Katowice, ul. Zamkowa nr. 6
narożnik.

Walne zebranie

członków podpisanej spółki odbędzie się

w niedzielę, dnia 2-go kwietnia r. b.
o godzinie 3-ciej po południu
w lokalu **katowickiego „Sokoła“** przy **ul. Heinzla** nr. **4.**

Porządek obrad:

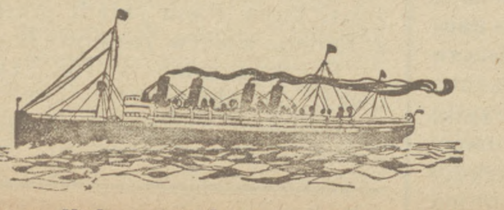
1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie bilansu za rok 1904.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z odbytej rewizyi i ewentualnie udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Uchwała dotycząca rachunku zysków i strat z roku 1904.
5. Wniosek Rady Nadzorczej i Zarządu o zmianę § 12 ustaw co do ilości członków Rady Nadzorczej i ewentualny wybór dalszych 4 członków Rady Nadzorczej.
6. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Katowice, dnia 21-go marca 1905.

Spółka Budowlana E. G. m. b. H. w Katowicach.
Dr. Mielęcki. M. Rzepka. Zając.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójnośrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:	Podwójne śrubowe parowce pocztowe:
D. Kaiser Wilhelm II 4 kwietnia.	D. Grosser Kurfürst 25 marca.
D. Kronprinz Wilhelm 18 kwietnia.	D. Rhein 1 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 25 kwietnia.	D. Brandenburg 8 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm II 2 maja.	D. Barbarossa 15 kwietn.
D. Kronprinz Wilhelm 16 maja.	D. Friedrich der Grosse 22 kwietnia.
	D. Grosser Kurfürst 29 kwietnia.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Hannover	30 marca.
D. Chemnitz	6 kwietnia.
D. Main	13 kwietnia.
D. Köln	20 kwietnia.
D. Kassel	27 kwietnia.

Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.



Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Kanalizacya.

Szanownym właścicielom domów i gruntów z **Laurahuty i Siemianowic** polecamy się znowu do wykonania potrzebnych

projektów osuszenia gruntów, domów i innych.

Zwracamy szczególnie na to uwagę, że podejmujemy się **wykonania tychże zakładów** ze znajomością rzeczy na podstawie długoletnich doświadczeń na tem polu, jak również **dostawą wszystkich do tego należących materyałów** pod najdalej sięgającą gwarancyą i po **najtańszem obliczeniu kosztów.**

Zamówienia przyjmuje każdego czasu nasze

biuro filialne w Laurahucie,

ul. Hugo 3 I. piętro na lewo, **telefon nr. 1,**

które również chętnie służy z dalszą wiadomością i doradą.

Oberschlesische Beton- und Tiefbauunternehmung
G. m. b. H. **w Gliwicach.**

Bank ludowy

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9

przyjmuje wkładki szczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

A. Denizot, właściciel szkółek Poznań W. 3.

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty i t. d.

— Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. —
Adres na listy: **Denizot — Poznań** (Posen) **W. 3.**



Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr 1905 die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześciańska“
für zusammen **1,60 Mk.,** mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.... den 190

Kaiserl. Post ....

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Cyrk Lorch

Bytom G.-S.
za koszarami.

Od czwartku, 23 marca
codziennie
o godz. 8 wieczorem
wielkie przedstawienia.



Za darmo

nie naprawiam wprawdzie żadnego zegarka, ale za małą zapłatę, tak że takowe dobrze i punktualnie chodzą

Ernst Triffterer
zegarmistrz w Bottropie
w pobliżu hotelu Bremer.

Poszukuję natychmiast

poliera ciesielskiego

z 10—15 cieślami.

J. Krajuszek, budowniczy
w Siemianowicach.

Tylko rez w życiu nadarza się rzadka sposobność!

500 sztuk za tylko 3,25 mk.

1 śliczny ozłocony zegarek, chodzący punktualnie za 3 letnią gwarancyą z stosownym łańcuszkiem, modny jedwabny krawat męski, 3 prima chustki do nosa, 1 śliczny pierścień męski z drogim kamieniem imitowanym, 1 wspaniałą portmonetkę skórzaną, 1 wykwintne toaletowe lusterko kieszonkowe, parę guzików do mankietów, 3 inne guziki 3% złoto doublé, zamek patentowy, przybory do pisania, ładne album z 36 pięknemi obrazkami, elegancką paryską broszkę damską, parę butonów similibrylantowych, kilka przedmiotów wzbudzających wielką wesołość, 20 ważnych przedmiotów korespondencyjnych, niezbędnych w domu. Wszystko razem z zegarkiem, który sam ma wartość całej sumy, kosztuje tylko 3,25 mk. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

„Wiener Central-Versandhaus“.
P. Lust, Kraków.

NB. Wracamy pieniądze, jeżeli sie coś nie podoba.

Do Komunii św.

Stałe ceny.

Czarne materye na suknie.
Czarna Krepa od 85 fen.
Czarny szewiot extra 1,20 m.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Alpaka czarne od 95 fen.
Weln. sukno białe od 75 f.
Batyst biały od 48 fen.
Białe kropkow. i z paskami 58 do 95 fen.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Trzewiki lakierowane z klamerkami od 2,65 m.
z guz. wysokie od 3.85 m.
Sukno do świec od 24 f.
Świece funt 68 fen.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Ubrania do Komunii św:
z kamgarnu 7,80 mk., I. gat. 8,50, 9,50, z czarn. sukna jak na miarę od 12,50 mk. Kamaszki do Kom. św. od 4,40. Czarne kapelusze od 1,20 mk.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Czarne rękawiczki 25 fen. Jedwabne krawaty 20 fen. Białe krawaty 8 f. Zegarki prawdz. srebrne remont. 6,80 marek. Łańcuszki, krzyżyki, obrączki, broszki na podarki.
Wielki wybór! Tanie ceny!

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.



Kolowce
i wszystk. przynależności dostarcza tanio
Hans Crome, Einbeck 408.
Poszuk. zastępców. Katalogi da mo.

Wszelkie

tablice

z napisami na porcelanie i emalii w każdej wielkości i do każdego celu dostarcza tanio

Józef Schneider
Tillowitz O.-S.

DOM

który się procentuje na 7½%, jest do sprzedania. Hipoteka I. pewna. Wpłata 5000 mk. Bliższe wiadomości udziela

L. Kaspras, Bogucice.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.